

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na niedzielę 22 maja 1927 r.

Nr. 118.

## Bolesna sprawa.

Baczny obserwator „Gazety Olsztyńskiej” zauważyć musiał, że sprawy tak zwanej germanizacji w kościele traktujemy nadzwyczaj powściągliwie. Zdarzy się może czasami, że pojawi się w „Gazecie” głos ostrzejszy, ale trzeba także zrozumieć i wczuć się w położenie redaktora, od którego Czytelnicy wymagają bardzo często jasnego i wyraźnego stanowiska w tej smutnej sprawie.

Przed wielu miesiącami chciano u nas drukować ostrą odezwę z powodu pewnego zajścia na Powiślu, o którym już wyraźnie mówić nie chcemy. Redakcja pisma naszego w stanowczy sposób wystąpiła przeciwko drukowaniu i rozpowszechnianiu tej odezwy i to ze skutkiem.

Dziś nie chcielibyśmy wiele mówić o germanizacji na Warmji, o stanowisku Władz Duchownych do akcji germanizatorskiej stosowanej u nas przez rząd i społeczeństwo niemieckie i niestety także przez katolickich centrowców, którzy nawet w tej akcji wynaradawiania u nas ubiegają się o palmę pierwszeństwa. Nie chcemy dziś już wskazywać na smutny fakt, że u nas gazeta centrowa czytana i popierana przez katolickie Duchowieństwo starała się bronić systemu wynaradawiania i nazwała nawet ten system brutalny, podły, potępiony nie tylko przez cały świat kulturalny, ale także przez Kościół nasz rzymsko-katolicki — koniecznym, naturalnym kulturalno-historycznym procesem.

Chcielibyśmy dzisiaj jedynie tylko zwrócić uwagę na straszliwe spustoszenia jakie przyniosła germanizacja na Mazurach, jakie straszliwe spustoszenia przyniósł ten system wynaradawiania, który popiera oficjalnie Kościół ewangelicki. Tam na Mazurach pastorowie ewangelicy otwarcie w prasie przyznają się do tego, że są podporami i propagatorami tego systemu. Tam postępuje się podług hasła Superintendenta Hensela z Jańsborka, który zajmuje w tej smutnej sprawie stanowisko podobne bardzo do stanowiska „Volksblattu” olsztyńskiego. „Rueckwärts duerfen wir nicht gehen, vorwärts heißt die Losung, unsere Masuren muessen Deutsche werden”. Tam na Mazurach uważa się także germanizację za proces zupełnie naturalny, za konieczną operację, a nawet za dobrodziejstwo świadczące ludowi, który się rzekomo zamierza podnieść „kulturalnie” z polskiej ciasnoty i ciemnoty umysłowej i dać mu rzekomo możność rozwoju i postępu w niemieckim. Tam ci ludzie, którzy chcą być pasterzami tego ludu, są nawet często przekonani o tem, że germanizując, spełniają rzeczywistość jakąś miśję szlachetną, nie tylko narodową ale nawet kościelną.

A jakie są na Mazurach skutki tej nieszczęsnej roboty? Zdaje się, że katolicka Władza Duchowna także się informuje, gdyż ona znać powinna dokładnie tamtejsze stosunki. Mamy także Duchownych katolickich, którzy pracowali i pracują jeszcze na Mazurach i oni powinni już wiedzieć o tem, jakie spustoszenia pomiędzy ludem polskim na Mazurach poczynił ten ewangelicki proces naturalny, który tak energicznie popiera Kościół protestancki i jego pastorowie... Wskazywaliśmy wczoraj na rubrykę „ze sądów”, którą znajdujemy w niemieckiej prasie wychodzącej na Mazurach. Zwracamy znowu z naciskiem uwagę na publikację niemieckie, które się pojawiły o Mazurach i zawsze się jeszcze pojawiają. To kraina ciemnoty, sekt najrozmaitszych, zabobonów, zepsucia moralnego, politycznej ciasnoty i ubóstwa, kraina pijaństwa i niemoralności — osądzona tak nie przez nas Polaków, ale przez

## Prawa szkolne i prawa mniejszościowe.

(C. P.) Często miesza się dwa pojęcia: prawa szkolne dla mniejszości i prawa mniejszościowe wogóle. Często mówiąc o pierwszych, myśli się o drugich, tak jakby w pojęciu: praw szkolnych zawierała się całość praw mniejszościowych. Tymczasem rzecz przedstawia się odwrotnie. Prawa w dziedzinie szkolnej, przyznane mniejszości, stanowią zaledwie jedną część daleko szerszej całości, jakimi są prawa mniejszościowe.

Wyjaśnienie powyższe uważamy za konieczne w chwili, kiedy rząd nasz zapowiedział przyznanie nam praw w dziedzinie szkolnej, w chwili, kiedy — jak wiemy — trwają prace w tym kierunku. Otóż prawa szkolne, które mają nam być przyznane dotyczyć będą jednej, co prawda, niezmiernie ważnej dziedziny naszego życia. Dziedzina ta — to wykształcenie naszej młodzieży, to szkoła, w której otrzymuje ona pierwsze i dalsze wiadomości, niezbędne każdemu człowiekowi.

Wiemy doskonale, ile w tej dziedzinie zrobić trzeba, żeby naprawić krzywdy, wyrządzone mniejszości polskiej w ciągu minionych ośmiu lat. Wiemy przede wszystkim, że cokolwiek w tej dziedzinie zostanie dokonane winno być zrobione tak, aby mniejszość polska odczuła, iż same władze stają na stanowisku, że przyznane prawa nie tylko należą się mniejszości polskiej, ale że na ich straży stoi szczerza wola i autorytet państwa. Innymi słowy, mniejszość polska musi nabrać tego przekonania, że uczęszczanie dzieci polskich do szkół polskich, czy na lekcje języka polskiego, nie nałoży na nią — jak to, niestety, wciąż jest jeszcze — wobec władz, czy swych niemieckich współobywateli piętna swego rodzaju moralnej przestępczości wobec państwa i narodu niemieckiego.

Obawy na ten temat nie istniałyby, gdyby mniejszości polskiej nadane zostały prawa mniejszościowe. W tym wypadku uregulowana byłaby nie tylko dziedzina szkolna. Państwo w sprawach mniejszościowych musiałoby wówczas przyznać mniejszości wolę współtwórczą we wszystkich dziedzinach. Dziś mniejszość tej roli nie posiada. Jeśli nawet, przy opracowywaniu praw szkolnych zostaną wysłuchane uwagi przedstawicieli mniejszości polskiej, do tego jedynie ogranicza się ich rola. Ostateczna decyzja zapadnie poza nimi, a kto wie czy głos ich choć w najmniejszym stopniu zaważy

na tej decyzji. O jednej z najżywoźniejszych dla nas dziedzin decydować będą urzędnicy, którzy bądź terenu nie znają, a jeśli znają, przesiąknięci są często tendencją zdecydowanie mniejszości polskiej wrogą.

W chwili otrzymania ogólnych praw mniejszościowych współdziałali przedstawiciele polskich byliby czynni, w każdej dziedzinie spraw, które nas dotyczą. W różnego rodzaju komisjach i władzach, które dotyczą spraw mniejszościowych zasiadali by z reguły przedstawiciele polaków. Każda, najdrobniejsza sprawa szkolna, czy kościelna rozpatrywana byłaby przy ich współdziałaniu. Mielibyśmy zapewniony współdziałanie w rozdziale kredytów gospodarczych przeznaczonych na tereny, gdzie zwarcie mieszka mniejszość polska. Bylibyśmy słowem wszędzie stróżami interesów tej ludności, lojalnie współpracującymi z naszymi władzami nad poprawą jej bytu. Nie poruszając szczegółów tych kwestii, zwracamy tylko uwagę, jak odmiennie przedstawiałyby się nasze sprawy w chwili, gdybyśmy mieli zapewnione w całości należne nam prawa.

Tymczasem wydanie tylko praw szkolnych nie przekreśliłoby minusów naszego dotychczasowego życia w innych dziedzinach, o których pisaliśmy. Wprawdzie nastąpiłaby zmiana w jednej dziedzinie, ale pozostała całość nie ulegnie zmianie i sytuacja będzie może wyglądała tak, że co jedną ręką się naprawi drugą będzie psuła.

Żeby, powtarzamy, te obawy przestały istnieć, trzeba byłoby dać nam całość praw mniejszościowych, a nie tylko ich część z dziedziny szkolnej.

Mimo to, tak jak z wiarą powitaliśmy ten pierwszy krok naszych władz, tak nadal cierpliwie i z nadzieją czekamy realizacji tej zapowiedzi. Świadomi bowiem jesteśmy tego, że pierwszy krok zawsze najtrudniej jest uczynić, a jeśli się go wreszcie uczyni, dalsze łatwiej będzie zrobić. Dlatego, choć nie wiemy, czy będzie on zmierział po tej drodze, jakiej sobie życzymy, nie odrzucamy tej zapowiedzi jako częściowego tylko załatwienia naszej sprawy. Świadomi jesteśmy przecież zawsze, że to co się stanie, dotyczyć będzie zaledwie części spraw naszych i że całkowite zadośćuczynienie uzyskamy wówczas, kiedy przyznane nam będą prawa, obejmujące całość życia mniejszości polskiej.

Niemców: badaczy, uczonych, turystów, poetów itd. Powiedzą nam może niektórzy zwolennicy tego ohydneho systemu wynaradawiania, że to są przejściowe objawy i że zgermanizowany lud już jest innym. Nieprawda. Nigdzie i nigdy zauważyć nie można, że ten lud mazurski z germanizacji odniósł korzyść, że podniósł się kulturalnie, nigdzie i nigdy nikt nie złożył dowodu na to, że wynaradawianie przyniosło jakąkolwiek korzyść ludowi mazurskiemu. Stwierdzić to można mianowicie w Westfalji, gdzie mamy Mazurów zupełnie zgermanizowanych. Stwierdzić to było można podczas plebiscytów, gdzie to zważył się do nas cały tłum tych kulturalnych i „budowanych Mazurów”. Bezstronny obserwator stwierdzić musiał i zawsze jeszcze stwierdzić musi, że Mazur zgermanizowany nie był, nie jest i nie będzie osobą, z której społeczeństwo niemieckie dumnie być może. I nigdy i nigdzie nie znaleźliśmy ani w prasie niemieckiej ani w innych publikacjach szerszego szacunku dla Mazurów. Znaleźliśmy zawsze jedynie pochlebstwo chytne, spekulację podstępą zmierzającą do politycznych lub innych celów.

Zdaje się, że nie potrzeba się tutaj długo rozwódzić o smutnych i wstrętnych skutkach polityki wynaradawiania na Mazurach. Kto chce wiedzieć,

jak tam wygląda, niech wsiedzie na pociąg i jedzie na Mazury, a przekonają się jakie tam spustoszenia pomiędzy ludem poczyniła ta pruska „kultura”, którą pragnie gwałtem lub podstępem wciągnąć w lud mazurski hakatyzm urzędowy i nieurzędowy.

Dla tego musimy czuwać nad tem, ażebyśmy tutaj na Warmji nie doszli do stosunków mazurskich. I czuwać nad tem także powinna nasza Władza Duchowna, bo nie tylko naród niemiecki, ale także Kościół katolicki z zgermanizowanych Warmjaków pożytku żadnego mieć nie może. Wiemy wszyscy dobrze o tem, że i na Mazurach kiedyś pożyłość panowała, że drżały mury kościelne od śpiewów polskich ludu mazurskiego. Wspominają o tem także gazety niemieckie. Dziś jest inaczej. Inaczej jest również na Warmji, tak mówią i piszą w „Gazecie” starzy ludzie. A sekty już dzisiaj słę do nas wciskają. Protestantyzm także coraz głębiej zapuszcza zagony. Stwierdził fakt ten także Ornecki w „Ermlaendische Zeitung”.

Prosimy więc nam nie brać za złe i nie przypisywać złej woli, nie zarzucać hecy, gdy na te stosunki wskazujemy, gdy wołamy, gdyż — powtarzamy — jeżeli my wołać przestaniemy — kamienie wołać będą...

Egon.

## Dwa oblicza.

(C. P.) Żeby o wszystkim wiedzieć trzeba wiele czytać. Ale myliłby się ten, kto przypuszczał, że czytanie stołecznych pism niemieckich wystarcza do zorientowania się w różnych dążeniach niemieckich. Na podstawie naszego długoletniego doświadczenia musimy stwierdzić, że czytanie prowincjonalnej prasy niemieckiej przynosi pod tym względem znacznie więcej pożytku.

Zwłaszcza w dziedzinie spraw mniejszościowych. Przed paru dniami właśnie w jednym z dzienników prowincjonalnych — „Schwaebischer Merkur“, wychodzącym w Stuttgarcie ukazał się artykuł p. t. „Niemcy i Węgry“. Artykuł ten nawiązuje do wywiadu udzielonego przez p. dr. Stresemanna jednemu z pism węgierskich, w którym to wywiadzie minister spraw zagranicznych Rzeszy wyraził serdeczne uczucia i życzenia Niemiec pod adresem narodu węgierskiego. Artykuł stwierdza, iż w rażącej sprzeczności do tych wywodów stoją słowa premiera węgierskiego Bethlena, który oświadczył, iż Włochy i Węgry były związane od stu lat w walce przeciw Austrii i że w czasie wojny Węgry stały po stronie Austrii tylko „naturalnie jako wierni sprzymierzeńcy“. Artykuł uważa, iż zdanie to pośrednio odnosi się do Niemiec, że słowem w przekonaniu Węgrów walczący owi po stronie państw centralnych jedynie z konieczności, wypływającej z zawartych traktatów.

„Schwaebischer Merkur“ nie ogranicza się tylko do powyższej uwagi. Pismo to cytuje jeszcze drugie oświadczenie premiera węgierskiego — z zakresu spraw mniejszościowych. Oto stwierdził on, iż pośrednictwu Włoch zawdzięczać należy, że siedem gmin przyłączonych zostało ostatnio nie do Austrii lecz do Węgier. Jak wyjaśnia pismo gminy te zamieszkałe są w większości przez Niemców i Kroatów, a stanowisko zajęte przez premiera Węgier zmusza autora artykułu do rozpatrzenia sprawy położenia mniejszości niemieckiej na Węgrzech.

Pismo stwierdza, że od 1923 r. premier Bethlen dąży do zapewnienia mniejszości niemieckiej należnych jej praw. Ale dobra wola premiera i jego zapewnienia co do uznawania praw mniejszości niemieckiej stoją w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Pismo powołuje się na stosunki panujące w komitacie Baranya, w którym mieszka przeszło 200 tys. Niemców i stwierdza, że dzięki „samowoli urzędników“ mniejszość niemiecka pozbawiona jest obrony swych praw. „Schwaebischer Merkur“ powiada wobec tego, iż słowem Bethlena w sprawach mniejszościowych trudno jest dawać wiarę i że należy przyjmować je ze sceptycyzmem. „Jeżeli z tego powodu oburzenie w Niemczech nie uwidoczniło się obecnie jeszcze głośno, przypisywać to należy cierpliwości narodu niemieckiego“, a po drugie, nadziei, że zwycięży jeszcze na Węgrzech przekonanie, „iż droga do serca narodu niemieckiego prowadzi tylko przez mniejszość niemiecką“.

Przytoczony w głównych zarysach artykuł wskazuje nam, jak wielką rolę w stosunkach dwóch państw odgrywa sprawa mniejszościowa. Co ciekawsze, iż w danym razie chodzi o państwa, z których tylko Węgry posiadają mniejszość niemiecką, podczas gdy Niemcy mniejszości węgierskiej nie mają. Mimo słowem, że nie zachodzi tu stosunek wzajemności jak np. między Polską i Niemcami sprawa mniejszości odgrywa jednak w życiu obu narodów tak poważną rolę.

Fr. Xaw. Tuczyński.

## Przez ciernie i głogi.

30)

— Eh! ojciec już też gorszy od starej baby! — odezwał się Stach — któż znowu tak się będzie strachał...

— A to ty sobie proszki wypij, kiedyś taki zuch! — wrzasnął Kozub.

— Przecie... to wypij! — zawołali drudzy.

— Gdybym miał ograżkę — odrzekł Stach — tobym się nie pytał.

— Gdyby miał ograżkę — podrzeźniał Kozub — toby od tego pudełeczka sto mil drogi uciekł!

Skończyło się wreszcie na tem, że Kozub przyrzekł wypić, w duszy jednak postanowił przyrzeczenia nie dotrzymać.

Nowina o nadesłanych proszkach rozbiegła się po wsi i wywołała rozmaite mowy. Jedni tak, inni owak o tem sądzili, wszyscy jednakże bardzo byli ciekawi skutku.

VII.

Nazajutrz dzień był pluskotliwy, ale ciepły i miły. Roboty w polu nie były żadnej, gospodarze zatrudnili się tylko robotą podwórzową i przy domu.

Czerwcowe powietrze, ochłodzone dzisiejszym deszczem, który nie padał, tylko mżył, było tak orzeźwiającem, że ten i ów umyślnie szukał sobie roboty pod gołębem niebem i nie dbając na zmoknięcie, całymi piersiami wciągał w siebie ożywcze tchnienie.

W powietrzu była cisza. Ptactwo już umilkło, tylko w lesie sójki i kwaski krzyczały, żolny wygwizdywały, a dziecięta rabały swymi dziobami w pniach drzew, aż się rozległo. Mianowicie nade drogą prowadzącą przez las ode wsi do młyna,

W całości godzimy się na tę piękną prawdę. Ale nieskończenie większe znaczenie przypisujemy jej tembardziej w stosunkach między państwami, jak Polska i Niemcy. Przekonał się doskonale, na własnej skórze, czem jest różnica między teorią a praktyką. Narzekania na p. Bethlena mimowoli nasuwają nam porównania z pięknymi teoriami wygłoszonymi przez p. Stresemanna, z różnymi zapowiedziami, z których — jak dotychczas w praktyce nie zostało nic. Co więcej jesteśmy pełni obaw, że nawet wydanie jakichś praw dla mniejszości polskiej w Niemczech w zetknięciu z realnymi warunkami, z sabotażem organów lokalnych, da wynik dla nas opłakany, kto wie czy nie znacznie gorszy od tego, jakiego doczekali się — w oświetleniu cytowanego pisma — Niemcy węgierscy.

Godzimy się na tę piękną zasadę, ale jak zawsze nie możemy pozbyć się tego przekonania iż została ona stworzona tylko dla wygody Niemiec. Głosząc ją „urbi et orbi“ zapomina się, że istnieją państwa, które w takim samym stopniu mają prawa do tej zasady, i że to samo, kubek w kubek, może powiedzieć Polska, czy również sąsiadująca z Niemcami — Danja. Niestety, dotychczas nie zdołaliśmy stwierdzić zarówno w teorii, a tembardziej w praktyce, aby prawo do tej zasady przyznane było komukolwiek, prócz Niemiec. I dlatego wciąż dotychczas nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż polityka mniejszościowa niemiecka ma dwa oblicza. I, że widząc żdźbło w oku swych sąsiadów, chrobrliwie nie dostrzega belki we własnym.

## Przegląd polityczny. Niemcy.

### Stosunki polsko-niemieckie.

Ag. Wschodnia donosi z Katowic: Na ostatnim Zjeździe Niemieckiej Katolickiej Partii Ludowej Górnego Śląska, przeprowadzono uchwałę, zawierającą program partyjny. Deklaracja ta zawiera zapewnienie lojalności wobec Państwa Polskiego, domaga się wszakże wydania osobnych ustaw o ochronie mniejszości w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej. Deklaracja odrzuca również zasadę państwowego przymusu szkolnego i domaga się udzielenia uprawnień do zakładania szkół prywatnych, a roszczenia te są tembardziej uderzające, że polska mniejszość w Niemczech nie może się doczekać uruchomienia przysługujących jej szkół ludowych i średnich, podczas, gdy Niemcy w Polsce domagają się powiększenia szkół ponad liczbę ustaloną normę, aby w ten sposób wywierali na element polski wpływ germanizacyjny.

### Anglia.

#### Prezydent Doumergue w Londynie.

Londyn. ATE. Prezydent Doumergue wydał wczoraj wieczorem w ambasadzie francuskiej wielki bankiet na cześć angielskiej pary królewskiej. Sala jadalna była udekorowana wspaniałymi gobelinami specjalnie w tym celu sprowadzonymi z Paryż. W obiedzie wzięło udział wiele osób ze świata politycznego. Dziś rano prezydent Doumergue udał się do City, entuzjastycznie witany przez licznie zgromadzone tłumy. Prezydent jechał powozem dworskim eskortowany przez oddział kawalerji. Książę Henryk i książę Artur Connaigh wzięli udział w śniadaniu wydanym na cześć prezydenta przez korporację City londyńskiej. Następ-

nie odbyło się wręczenie adresu. Dziś wieczorem prezydent Doumergue będzie gościem Chamberlaina na obiedzie Foreign Office.

Londyn. Dzisiaj wieczorem w ministerjum spraw zagranicznych Chamberlain urządził przyjęcie na cześć francuskich gości. Ani Chamberlain, ani Briand nie wypowiedzieli mów. Po powrocie do Buckingham, prezydent Doumergue przyjął kierowników dyplomatycznych w Londynie.

#### Wizyta jest wstępem do ważnych wydarzeń.

Londyn. AW. „Unidet Press“ twierdzi, że wizyta Doumergue'a i Brianda w Londynie, będzie wstępem do rozwoju ważnych wypadków politycznych. Ma ona wytworzyć atmosferę zaufania i przyjaźni, na której tle rozwiązane być mają ważne problemy. Anglia zaniechała swej dotychczasowej zasady izolacji i pragnie obecnie ściśle współdziałać z mocarstwami kontynentalnymi w celu kontynuowania polityki Locarna. Chamberlain będzie się starał rozproszyć obawy Francji, powstałe po zbliżeniu Anglii do Włoch. Poruszoną będzie kwestja zburzenia niemieckich fortyfikacji w twierdzach wschodnich, przyczem Anglia miałaby się zgodzić na tezę francuską. Prawdopodobnie obecnie nie dojdzie do zawarcia jakiegoś definitywnego aktu, lecz wyniki obecnych rozmów będą miały mimo to decydujące dla polityki europejskiej znaczenie.

#### Protest sowiecki do rządu brytyjskiego.

Londyn. Rząd sowiecki wystosował do rządu brytyjskiego notę, w której domaga się odszkodowania i zadośćuczynienia za szkody, wyrządzone w związku z rewizją towarzystwa „Arcos“. W dalszym ciągu nota powiada, że jeśli na podstawie traktatu z r. 1921 oficjalny przedstawiciel handlowy Sowietów ma prawo do używania korespondencji szyfrowych, to jest rzeczą jasną, że ta korespondencja ani też klucz do szyfru nie mogą być oglądane przez żadnego z urzędników obcego państwa bez zgody przedstawiciela Sowietów.

W dalszym ciągu nota stwierdza, że rząd sowiecki z zadowoleniem obserwował wzrost zainteresowania ze strony londyńskiej City w stosunku do rynku sowieckiego i sowieckiej organizacji gospodarczej. Jednak wzmocnione w ostatnich czasach i popierane przez członków rządu brytyjskiego niesłychane wrocie stanowisko, którego punktem szczytowym była afera „Arcosu“, zmusza rząd sowiecki do zwrócenia się do rządu brytyjskiego z zapytaniem, czy rząd ten życzy sobie wogóle utrzymania stosunków handlowych z Rosją. Rząd sowiecki domaga się odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej.

Berlin. „Der Tag“ donosi o krążących w berlińskich kołach dyplomatycznych pogłoskach, jakoby dokument, tak gorliwie poszukiwany przez policję angielską w biurach sowieckiego towarzystwa „Arcos“, zawierał plan francusko-niemieckiego natarcia na Rosję oraz przemarszu przez Niemcy, gdyby Niemcy odwrócili się od Locarno i weszły w ściślejsze stosunki z Sowietami.

Korespondent Wasz dowiadyuje się z kół miarodajnych, że wiadomość ta jest najprawdopodobniej manewrem nacjonalistów niemieckich, pragnących okazać światu, jak poważnie liczy się z Niemcami Europa Zachodnia.

### Jugosławja.

#### Skutki trzęsienia ziemi w Jugosławji.

Białogród. Trzęsienie ziemi w Jugosławji przybrało większe rozmiary, aniżeli początkowo można

ze zbożem, a z pod nich słyszała głuche, słabe jęki, jakby człowieka ostatnie tchnienie ze siebie wydającego.

Nie straciło dziewczę jednakże przytomności i nie oddało się próżnym lamentom, ale czempredzej zaczęło odwalać miechy. Trudno, bardzo trudno jej to szło i w krzyżach jej trzaskało, nim pierwszy miech, i to przytlaczający głowę, usunąć zdołała. Jednakże usunęła miech i ku swej nieopisaney radości ujrzała dziewczyna głowę nieszczęśliwego. Wlało to w jej serce otuchę, miała bowiem pewność że już się jęczący młodzieniec tak wnet nie udusi, że zdoła jeszcze na czas i drugie zwalić miechy, których było jeszcze dwa.

Skulnęła je prędzej aniżeli pierwszy i uniosła głowę młodzieńca. Twarz jego była krwią nabiegła, a dziewczyna krzyknęła z przestachu, ale ku nieopisaney radości spostrzegła, że żyje i że oddycha, chociaż ciężko. Usadziła go, raczej położyła pod pień bukowy w parowie, schwyliła jego kapelus, pobiegła do niedalekiej deszczowej kałuży, nabrała wody i wróciwszy, zaczęła nią zmywać twarz młodzieńca.

Nie tak prędko jednakże krew z jego twarzy ustępowała. Zwolna, zwolna zaczęły dopiero lica blednąć, oddech stawał się lżejszym, a potem otworzył młodzieniec oczy i utkwiał je w kłęzącem obok niego dziewczęciu.

— Tyś mi uratowała życie — rzekł z cicha i słabo — niech ci to Bóg wynagrodzi.

— Nie mów wiele — odpowiedziało dziewczę — bo ci może zaszkodzić.

— Już mi nie zaszkodzi — odrzekł młodzieniec — już mnie nic nie cisnie, aby mi tylko w krzyżach dolega i w piersi trochę boli, ale to nic. Gdyby nie ty, jużbym nie żył.

— Pst! — nakazywało dziewczę milczenie. (Ciąg dalszy nastąpi).



które miały być rżnięte. Koniami ścigał on kawały pod piłę, przyczem jednak zaplątał się w lejcach, upadł a pień przewalił się przez niego. Od ciężaru zmiażdżona została do niepoznania głowa, tak że śmierć nastąpiła na miejscu.

— **Patryki.** Jakaś szajka złodziejska zakradła się przed paroma dniami do gospodarzy Schanka i Grzeszkiewicza w Skajbotach. Złodzieje przetrząsnęli wszystkie szafy szukając widocznie za gotówką. U p. Schanka zabrali jego siostrze 10 marek.

Zapewnie ci sami złodzieje zabrali rower u gospodarza Sławińskiego w Patrykach, — rower stał w mieszkaniu. Złodzieje przewiercili w ramach u okien dziurki i okna w ten sposób otworzyli.

Panu Kiktonowi z Zapun skradli złodzieje miech zboża z woza, który podczas siewu stał na drodze. Ostatnie złodziejstwo zdarzyło się za dnia, a tamte nocą.

W „Gazecie“ były częste wzmianki o złodziejach, którzy kradną odzież i autem wywożą, zwłaszcza na Mazurach. Będzie to zapewne ta sama banda, która i na Warmji u gospodarzy Klomfasa w Małym Klebarku, Opękowskiego w Łęgajnach i u pewnego gospodarza w Stękinach wszelką odzież i bieliznę pokradła.

— **Biśkupiec.** Do kasy tutejszego urzędu finansowego wtargnęli złodzieje, którzy przy pomocy kluczy podrobionych dostali się do wnętrza. Rozbili tutaj szafę żelazną i zabrali ze sobą 405 mk. — Tutajszy sąd skazał czterech handlarzy bydła na karę pieniężną. Sprawa jest następująca: Handlarze kupowali przez pomocników u gospodarzy świnie umawiając pewną sumę. Gdy jednakże właściciele przywozili świnie na dworzec handlarze dawali znacznie niższe ceny. W ten sposób praktykowali handlarze przez kilka lat na niekorzyść gospodarzy. Sąd skazał handlarza Pawła K. w miejsce 20 dni więzienia na 100 mk. grzywny, Eryka S. za oszustwo w miejsce 10 dni na 50 mk., Franciszka N. za wymuszanie w miejsce 2 miesięcy na 600 mk. i handlarza S. w miejsce 5 tygodni więzienia na 500 mk. grzywny.

### Z Mazur

— **Olsztynek.** We wtorek 31 maja przed poł. o wpół 10-tej u Fuchsa sprzedaż około 145 fm. budulca sosnowego z leśnictwa Stawiguda, drzewo opałowe wedle zapasu z leśnictwa Maranzy, Młyn Kruki, Stawiguda i Morksfield.

— **Kowale** w powiecie leckim. Stwierdzono tutaj wypadek tyfusu, którego przyczyną była woda ze studni. Chorą osobę odstawiono do szpitalu i zarządzono środki ostrożności.

### Z Powiśla

— **Sztum.** Chorego burmistrza Schroedera zastępować będzie referendarz rejencyjny Nikolaus z Kwidzyna. Wprowadzony on już został w środę na publicznym posiedzeniu rady miejskiej przez landrata Fischelicha. — Mistrz murarski Kowalski sprzedał swą własność mistrzowi szewskiemu Sikorskiemu za cenę 3000 mk.

— **Ryewo.** Posiadłość młyńską Hermanna Dirksa kupił Konradt z Marczy. Młyn spalił się we wrześniu ubiegłego roku i odbudowany być ma wedle przepisów nowoczesnych.

### Z innych części Prus Wschodnich.

— r. **Królewiec.** „Dunst und Blutgeruch dieses gewalttaetigen polnischen Hasses“ — wietrzy już redaktor „Ostpr. Zeitung“ na polskim G. Śląsku w wstępny artykule. W taki to sposób agituje i prowadzi celową propagandę prasa niemiecka. Należy przeciwdziałać tej robocie. Czas najwyższy.

### Z dalszych stron.

— **Gelsenkirchen.** Od jadącego do Bochumu tramwaju urwał się nagle drugi wóz i jechał z powodu pochyłości zpowrotem. Długo jednak podróż jego nie trwała, gdyż wykoleił się i wjechał na pewien dom, przebijając ścianę, w ten sposób znalazłszy się nagle w pośrodku kuchni. Na szczęście nie napotkał wóz podczas swej podróży na żadnego człowieka.

— **Landau.** W Kaiserslautern aresztowany został pewien mężczyzna, który ożenił się był ze swą siostrą. Sprawa przedstawiała się następująco: Dany mężczyzna urodził się jako nieślubne dziecko i wychował się w Bawarii u ludzi obcych. Matka jego, która o niego już więcej się nie troszczyła, porodziła później córkę, która w Landau później była kelnerką. Tak oboje rodzeństwo zapoznali się i poślubili, nie wiedząc wcale o tem, iż są tak blisko krewnymi. Natomiast matka a zarazem i teściowa owego mężczyzny wiedziała o tem i gdy pewnego razu się z synem wzgl. zięciem pokłóciła, zaskarżyła go. Aresztanta puszczono jednak na wolność.

### Bismarcka: Pamiętniki i myśli o Wilhelmie II.

Osoba ekscesarza Niemiec, w związku z stałe aktualnym zagadnieniem restauracji Hohenzollernów, na tronie prusko-niemieckim jest ośrodkiem bardzo silnych tarć obozów konserwatywnego oraz republikańskiego. I chociaż przewaga Niemców, przychylnie usposobionych dla Hohenzollernów jest znaczną, to jednakowoż trzeba stwierdzić, że bardzo poważny odłam społeczeństwa niemieckiego krytycznie spoziera na ewentualny powrót dynastji

do rządu. Rozłam ten nastąpił między innemi z powodu zaszarganej opinji Wilhelma Ostatniego. Przy czyrliły się do tego niemalo pamietniki Bismarcka Waldersee'a i również ksiązka Emila Ludwika, zajmujące się glównie osobą ekscesarza. Należy szczególnie zwrócić uwagę na „Pamietnik i Myśli“ Bismarcka, wydanie „Cotta'sche Buchhandlung, Berlin und Stuttgart“, z którą to księgarnią Bismarck zawarł kontrakt tej treści, że ostatni tom jego pamietników, omawiających osobę i epokę Wilhelma II zostanie dopiero opublikowany po śmierci Wilhelma. Jak wiadomo księgarnia wydrukowała ów tom już w r. 1922, uważając, że wobec abdykacji Wilhelma II jest do tego uprawnioną. Proces, wszczęty przez wyuków Bismarcka zakończył się wygraną księgarni.

Książka Bismarcka zwróciła w Niemczech niemalą uwagę, a uwielbienie, jakim się cieszy pamieć starego żelaznego kanclerza, spowodowało, że szeregi wrogów Wilhelma i wzrosły w wysokim stopniu. Sam pamietnik, t zn. jego ostatni tom o Wilhelmie, ujęty jest bardzo zwięzle, zawiera wiele listów Wilhelma i Bismarcka i aczkolwiek niedwuznacznie charakteryzuje w bardzo ujemny sposób osobę i rządu ekscesarza, to jednakowoż brak w nim wyraźnej zlej woli w tym kierunku i napastliwości. Ale może właśnie dla tego pamietnik przez suche ujęcie faktów jest najciekawszem i najwiarogodniejszym źródłem dla oceny ostatniego cesarza Niemiec.

Znajdujemy w nim bardzo dobrą charakterystykę rządów i otoczenia Wilhelma po dymisji Bismarcka. Obfituje ona w skandaliczne typy i odzwierciedlenia stosunków, jakie zagnieżdżyły się przy tronie Rzeszy Niemieckiej. Nie wydaje się więc dzisiaj dziwnem, że już wówczas wielu Niemców, jak Bismarck, Caprivi i in. z przerażeniem patrzyli w przepaść, ku jakiej nieudolność i intryga Wilhelma II kierowały państwo i naród niemiecki.

Jednym z najciekawszych działów książki Bismarcka, to charakterystyka Wilhelma II w porównaniu z Fryderykiem Wielkim, Wilhelmem I i Fryderykiem Wilhelmem.

W przeciwieństwie do swych przodków, rządzących rozumnie, skromnych w głębi duszy, jak twierdzi Bismarck, Wilhelm II kierował nawą państwową rozkazująco, lecz bez wyraźnego programu. — Szczególną uwagę czytelników zwraca Bismarck na chorobliwe otoczenie się Wilhelma glorią i przepychem, jakich do tego czasu nie znano i, graniczące z obłędem, przeświadczenie Wilhelma, że jest on zastępcą bożym na świecie.

Tylko jedną odziedziczył Wilhelm II po swych przodkach linję charakteru, w wysokim stopniu rozwinięty seksualizm, ale najgorszej kategorii.

Naturalnie w pamietnikach Bismarcka zawierają również niemalo miejsca tłumaczenia własnego postępowania, w pierwszej więc linji wyjaśnienie, dlaczego nie wniósł zawczasu swej dymisji, by uniemożliwić upokorzenie- jakiego faktycznie doznał w chwili dymisji ze strony Wilhelma. Bismarck wyraźnie w swych pamietnikach mówi, że nie znał godnego siebie zastępcy, któryby umiał

skutecznie kierować sterem Państwa Niemieckiego. Przyczyna trzeba, że nienawidzony u schyłku swego życia Bismarck przez rząd i swych najbliższych nawet starego Moltkego — przewidywał już w latach około 1890 roku, że nowa ustawa obrony państwowej, mimo przewagi liczebnej ludności nad Francją (o 11 milionów), musi doprowadzić do przewagi liczby rezerwistów armji francuskiej o 750 tysięcy, czego nie przewidział Wilhelm II i jego sztab generalny. Początek wojny potwierdził, że zmobilizowana armja francuska na początku wojny równała się liczbą niemieckiej.

Ostatni tom pamietników bismarckowskich, choć mało zajmująco pisany, niewątpliwie zawiera niezwykle ciekawe dane o Wilhelmie II i jego epoce aż do śmierci żelaznego kanclerza.

### Handel i przemysł.

#### Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 20-go maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 291,0—295, dostawa w maju 298,00, —000,00, dostawa w lipcu 300,00 dostawa w wrześniu 274,25—274,50, żyto brandenburskie, 269—275, dostawa w maju 278,00 dostawa w lipcu 264,25—264,50 dostawa we wrześniu 236,50—237,0 jęczmień latowy 000—216, jęczmień zimowy do paszy 230—262, owies 237—242, dostawa w maju 249,0—000,0, dostawa w lipcu 240,0—000,0, kukurydza 191—194.

Mąka pszenna 37,00,—39,00, mąka żytna 36,00 37,50, śróć pszeny 15,50—00,00 śróć żytni 00,00 do 18,25, groch Wiktorja 42,0—58, groch spożywczy 27,—30,0, groch do paszy 22—23, peluszk 20,0 do 22,0, wyka 22,00—24,50, łubin niebieski 14,50—15,50, łubin żółty 15,00—15,50, seradela świeża 18,00—24,00 makuch rzepakowy 15,50—16,00, siemienny 19,60, do 19,90, wyłtoki suche 13,40—13,60, kartoflane 00,00 do 00,00

#### Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 20 maja.

Zwieziono wagonów: 7 krajowych: 4 żyta, 1 jęczmienia, 1 owsa i wyki. 0 zagr:

Urzędowo: żyto 13,75—14,00 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 12,00—00,00, owies 12,00—00,00.

Nieurzędowo: żyto 13,75—14,00, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,75—12,25 jęczmień 12,00—12,50, wyka 9,50—10,00.

Tendencja: stała.

Rolnik olsztyński płacił dnia 21 maja za żyto 13,80—00,00, pszenicę 14,00—14,50, seradela, 7,50—0,00, peluszkę 9,00—10,00 wyka 9,00—10,00.

#### Kurs złotego polskiego.

W Berlinie płacono 20 maja za 100 złotych 47,00 marek niemieckich.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.  
Wydawczyni: Jwanna Pieniężna z Olsztyna.

## Na przyjęcie do I. Komunii św.

polecamy nasze bogato zaopatrzone składy w:

**książeczki do nabożeństwa w pięknych oprawach**, (polskie i niem.)

**śpiewniki kościelne**, (polskie i niemieckie) **świece**, (zwyczajne i ozdobione)

**rozańce**, **szkaplerze**, **medaliki**, **łancuszki** i inne pamiątki.

Przy zamówieniach listownych prosimy podać w jakiej mniej więcej cenie mają być książeczki i rozańce i w jakim kolorze (białe lub czarne)

## Księgarnia Gazety Olsztyńskiej Olsztyn

ul. Młyńska 21 Dolna Kościelna 12

## POCZTÓWKI

na Zielone Świątki

polskie i niemieckie po cenie 5 i 10 fen.

poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“

## Gospodarstwo

192 mórg, przeważnie ziemia pszenna, z powodu choroby i starości sprzedam z całym żywym i martwym inwentarzem na warunkach korzystnych. Kościół, mlecznia i szosa we wsi.

A. Radtke, Straszewo pow. sztumski (Straszewo, Kr. Stuhm W. Pr.)

## Zeitungs - Bestellungen - Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.